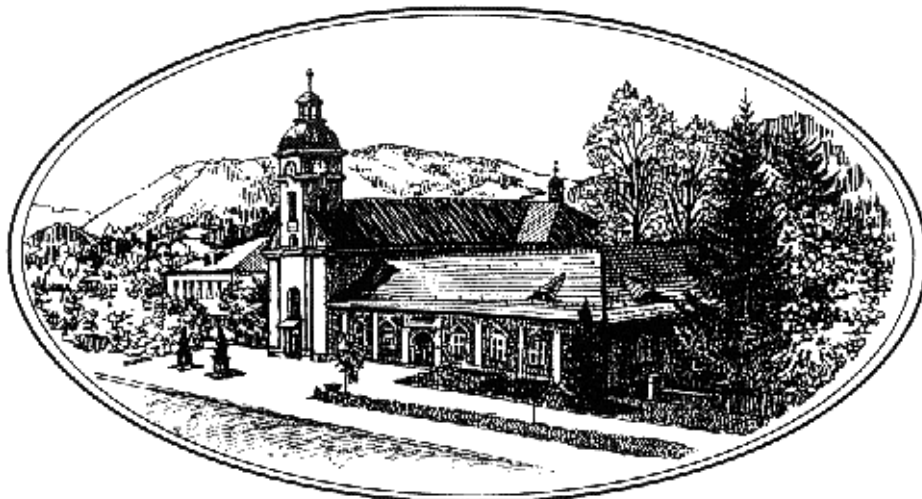


# Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 36 (900) 4 września 2011 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: [pgd@klemens.beskidy.pl](mailto:pgd@klemens.beskidy.pl)

## XXIII NIEDZIELA ZWYKŁA

### Upomnieć, a nie obmawiać

Jednym z najczęściej spotykanych grzechów jest obmowa. W pociągu i autobusie, w pracy i w kolejce przed sklepem, przy stole i w drodze do kościoła – tematem numer jeden są ludzkie słabości, błędy i grzechy. Szczególnie bolesne jest obmawianie w gronie rodzinnym lub przyjaciół. Smutne zaś jest to, że gotowych do obmawiania można liczyć w milionach, a jak trzeba kogoś upomnieć, to nie ma chętnych, ani jednego.

Jezus nigdy nikogo nie obmawiał. Jeśli zabierał głos na temat cudzych wad, czynił to zawsze w formie upomnienia. Uczniów swoich pouczył, i to bardzo dokładnie, jak ma wygłaszać braterskie upomnienie.

Jeśli dostrzegam niewłaściwe postępowanie drugiego człowieka, to zanim powiem o tym komukolwiek, mam obowiązek powiedzieć to jemu samemu. Domaga się tego miłość, czyli troska o prawdziwe dobro tego, kto postępuje niewłaściwie. Dopiero wówczas, gdy upomnienie w cztery oczy nie odnosi skutku, mogę podzielić się mymi obawami co do jego postawy z innym człowiekiem, ale nie w tym celu, by obmawiać, lecz by tego człowieka zaangażować w ratowaniu błądzącego. O tyle zatem mogę mówić o błędach drugiego, o ile mój rozmówca nadaje się do „akcji ratowniczej”. O ile razem ze mną zatroszczy się o skuteczne upomnienie błądzącego.

Trzeci etap upomnienia to zaangażowanie w nie przedstawiciela Kościoła lub nawet całej wspólnoty. Ma to miejsce wówczas, gdy zgubne działanie jednego może szkodzić wielu. Chodzi więc nie tylko o dobro upominanego, lecz i o dobro wspólnoty. Jeśli się nie uda uratować tego, kto źle postępuje, to należy ratować przed zgorzeniem innych.

Upomnienie, chociaż ma miejsce rzadko, nie należy do rozmów przyjemnych. Kosztuje wiele. Można się narazić. Można stracić przyjaciela. Wiele słabości drugiego człowieka trzeba cierpliwie znosić. Tylko wtedy,

gdy w grę wchodzi wielkie wartości, należy sięgać po upomnienie. Wiele zależy od formy. Trzeba to uczynić tak, by upominany odkrył naszą autentyczną troskę o jego dobro. Jeśli nawet podczas samego upominania zareaguje zdenerwowaniem, to z perspektywy czasu odkryje, że nasze ostrzeżenie było uzasadnione i będzie za nie wdzięczny.

Upomnienie braterskie posiada dużą wartość nie tylko dlatego, że zabiega o dobro błądzącego, lecz również dlatego, że stanowi niezwykle twórczy element w doskonaleniu naszej osobowości. Zanim zdecydujemy się na upomnienie w cztery oczy, trzeba sprawę głęboko i wszechstronnie przemyśleć, trzeba ją rozważyć przed Bogiem. Trzeba się zgodzić na wszystkie wynikające z tego konsekwencje. Podjęcie takiej decyzji ubogaca nasze serce. Każdy akt miłości drugiego człowieka owocuje w naszym sercu, a co dopiero akt tak trudny, jak upomnienie. W niejednym wypadku znacznie łatwiej jest przebaczyć niż upomnieć.

Obmowa, która zawsze jest znakiem braku miłości, nie tylko niszczy dobrą opinię obmawianego, lecz i serce obmawiającego. Staje się ono koszem na śmieci, gromadzącym to, co złe z życia naszych bliźnich. Obmowa polega na przesypaniu śmieci z własnego serca do serca innych ludzi, zamieniając je w śmietniki.

W obliczu coraz poważniejszego zaśmieciania naszego środowiska przez obmowę trzeba bardzo uważać, by serca nasze nie zamieniły się w kosze na śmieci. One mają być skarbcem drogocennych wartości. Miejmy odwagę upomnieć drugiego człowieka, a wstydzmy się każdego słowa, które jest obmową. Miejmy też odwagę przyjąć upomnienie, o ile pochodzi ono z ust człowieka zatroskanego o nasze dobro.

Obserwując Mistrza z Nazaretu, w oparciu o Jego przykład, można udoskonalić miłość drugiego człowieka, która nie waha się stosować nawet mocnych upomnień, byle tylko przywieść do opamiętania błądzących. Prawdziwa miłość umie upomnieć i umie upomnienie przyjąć.

ks. Edward Staniek

### LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Ez 33,7-9

Psalm: Ps 95,1-2.6-9

II czytanie: Rz 13,8-10

Ewangelia: Mt 18,15-20

## SAKRAMENTY

### SAKRAMENT NAMASZCZENIA CHORYCH

#### 1. Cierpieć z Chrystusem

Syn Boga, przychodząc na ziemię, spotkał się z tym, co jest dla nas tutaj najtrudniejsze, z cierpieniem, którego kresem jest śmierć. Z chwilą kiedy objawił swoją Boską moc, ludzie dotknięci cierpieniem fizycznym i duchowym przychodzili do Niego, prosząc o ratunek. Jezus spotkał się również z cierpieniem, jakie dotknęło Jego samego, z cierpieniem z powodu zdrady przyjaciela, cierpieniem z powodu biczowania, wyszydzienia, ukrzyżowania.

Chrystus nie przyszedł po to, aby tu na ziemi zlikwidować cierpienie, postanowił je uświęcić. W ten sposób nadał ludzkiemu cierpieniu sens. Człowiek, cierpiąc, może ubogacać siebie i innych. W tej sytuacji nie dziwimy się, że Chrystus wśród sakramentalnych znaków zostawił i taki, który jest narzędziem uświęcenia naszego cierpienia. Jest to sakrament namaszczenia chorych. Św. Marek wspomina, że uczniowie Chrystusa namaszczeni chorych i uzdrawiali. A św. Jakub w swoim Liście mówi o tradycji pierwszych pokoleń chrześcijan: Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana. A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśliby popełnił grzechy, będą mu odpuszczone (Jk 5, 14-15).

Ten sakrament jest czytelnym znakiem. Oliwa od tysięcy lat była stosowana przy leczeniu chorych i stanowi podstawowy składnik wielu maści, które stosujemy we współczesnej medycynie.

Jakie są skutki tego sakramentu? Pierwszym, jest poprawa zdrowia chorego. Drugim skutkiem jest oczyszczenie z grzechów. Gdyby człowiek popełnił grzechy ciężkie, a nie mógł się spowiadać, to wtedy ten sakrament gładzi grzechy.

Głównym jednak celem tego sakramentu jest pomoc potrzebna do wykorzystania czasu cierpienia i zachowania godnej postawy. W chrześcijańskiej religii cierpienie jest przede wszystkim próbą wiary w prawdę, że Bóg jest Miłością, dlatego że w naszym życiu nie rozumiemy sytuacji, jak wszechmocny Bóg, mogąc usunąć cierpienie, pochyla się nade mną i zgadza się na moje cierpienie. Przez ten sakrament cierpienie, które jest ciężkim doświadczeniem, nie utrudnia, lecz pomaga w dostępie do Eucharystii. Jest to sakrament chorych. Powinniśmy go przyjąć wtedy, kiedy idziemy na operację: każda operacja jest przecież związana z cierpieniem. Można przyjąć go w podeszłym wieku; słabość bowiem jest związana ze starością i połączona z cierpieniem. Ci, którzy czują się słabo, zwłaszcza po sześćdziesiątym roku życia, mogą przystępować do tego sakramentu nawet raz w roku.

Kiedyś zaopatrzono ten sakrament w nazwę "ostatnie namaszczenie". To tak jakby na opakowaniu niezwykle cennego lekarstwa umieścić trupa główkę. W tej sytuacji wzywano kapłana z namaszczeniem chorych w ostatnim momencie, kiedy człowiek umierał. Sakramentem konających jest tak zwany wiatyk, czyli Komunia święta. Chodzi o to, że jeżeli człowiek jest przygotowany do spotkania z Chrystusem w Eucharystii tu na ziemi, to jest również gotów spotkać się z Nim na progu nieba, czyli może spokojnie przekraczać próg wieczności. Komunia święta, zjednoczenie z Chrystusem tu na ziemi, daje gwarancję przekroczenia progu wieczności i wejścia w szczęście wieczne. Dlatego wiatyku można udzielić człowiekowi nawet wtedy, gdy przyjął on już dwa razy Komunię świętą w

tym dniu. Uległ na przykład wypadkowi i w momencie śmierci można mu po raz trzeci udzielić Komunii świętej.

Podziękujmy Chrystusowi za Jego pełną miłości pamięć o wszystkich chorych i sami wtedy, kiedy dotyka nas cierpienie, poprośmy o udzielenie tego sakramentu. Jest to głębokie religijne przeżycie, które umacnia człowieka, dodaje sił i umożliwia zachowanie chrześcijańskiej postawy w godzinach cierpienia.

*ks. Wojciech Medwid*

### Życ dla chorych

Spraw, panie, abyśmy się stali godni  
służyć na całym świecie naszym bliźnim,  
którzy żyją i umierają  
w cierpieniu, ubóstwie i głodzie.  
Daj im dzisiaj, za sprawą naszych rąk,  
chleba ich powszedniego,  
a za pośrednictwem naszej rozumnej miłości  
udziel im pokoju i radości.

Panie, moja Miłości, spraw,  
abym dziś i każdego dnia widziała Ciebie  
w osobach Twych chorych  
i abym, pielęgnując ich, posługiwała Tobie.  
Chociaż ukrywasz się pod nieprzyjemną maską  
nerwowości, natarczywości, niedorzeczności,  
obym Cię zawsze mogła rozpoznać i powiedzieć:  
"Jezu, mój Pacjencie, jak słodko jest służyć Tobie"../.../

*bt. Matka Teresa z Kalkuty*

### Intencje Apostolstwa Modlitwy - Wrzesień

*Intencja ogólna:* Za wszystkich nauczycieli, aby umieli przekazywać umiłowanie prawdy i wpajać autentyczne wartości moralne i duchowe.

*Intencja misyjna:* Aby wspólnoty chrześcijańskie, rozsiane na kontynencie azjatyckim, z zapalem głosiły Ewangelię, radością wiary dając świadectwo o jej pięknie.

#### Witaj Szkoło!

**Wszystkim nauczycielom i uczniom rozpoczynającym Nowy Rok Szkolny 2011/2012 życzymy wielu, wielu sukcesów!**

#### Humor z Dzienniczków Szkolnych:

- Szczerzy zęby do nauczyciela.
- Kradną ze szkolnej kuchni ziemniaki i robią z woźną frytki.
- Naraża kolegów na śmierć, rzucając kredą po klasie.
- Rzuca w koleżanki spreparowaną żabą.
- Kowalska i Józwiak nie chcą podać swego nazwiska.
- Pociął koledze sweter, chcąc sprawdzić jakość wyrobu.
- Zjada ściągę po klasówce.
- Demonstrując działanie gejeru, opryskał pomidorem całą klasę.

## Wakacyjne wspomnienia

**Vel'ky Meder** – Nagymegyer, to słowackie miasteczko-uzdrowisko, z odkrytymi w 1973 r. ciepłymi wodami. Położone jest w Naddunajskiej Dolinie. Tu, już tradycyjnie z żoną, podobnie jak wielu ustroniaków i mieszkańców ziemi cieszyńskiej, korzystamy z basenów z leczniczą wodą. Miasteczko Vel'ky Meder wspomniane już w 1288 r. miało burzliwe dzieje. Świadczy o nich ciągła zmiana nazwy. W 1369 r. nazywało się Mege-re, a w 1379 Megyer, by w 1471 r. nazywać się Nagymegyer, zaś w 1786 powrócić do nazwy Megyer. W 1828 r. przyjęło nazwę Nagy – Megyer. Po pierwszej wojnie światowej w 1918 r. i wejściu w skład Czechosłowacji nazywało się Vel'ky Meder, zaś po przyłączeniu do Węgier w 1938 r. - Nagymegyer. W 1948 r. zostało nazwane przez komunistów czechosłowackich Čalovo, by od 1991 r. nazywać się Vel'ky Meder – Nagymegyer. Miasto to wchodziło w skład Królestwa Węgier, Monarchii Austro-Węgierskiej, Czechosłowacji, Węgier, Czechosłowackiej Socjalistycznej Republiki i Słowacji.

Miasto ma dwa kościoły: rzymskokatolicki i kalwiński.

### Rzymskokatolicki kościół pw. św. Mikołaja

Został postawiony w latach 1740 – 1756, w miejsce średniowiecznego starego mniejszego kościoła kamiennego z wieżą z 1899 r. Mały dzwon pochodzi ze starego kościoła i można go uważać za relikt. Odlano go bowiem w XVIII w. i wstawiono do wieży na cześć św. Jana. Kościół jest jednonawowy, w stylu neoklasycyzy. Posiada liczne witraże przedstawiające Świętą Rodzinę w absydzie oraz świętych: Stefana, Elżbietę, Kingę.

### Kościół ewangelicko – kalwiński

W 1783 r. położono kamień węgielny pod jego budowę, zaś 1801 r. dobudowano wieżę, w którą w 1838 r. wbudowano najmodniejszy wówczas zegar. Dzwony kościelne były odlwane w Trnawie i znane są z pięknego dźwięku. Kościół jest w stylu klasycystycznym.

### Polska - Węgry

W najnowszym dwumiesięczniku „Polonia Christiana” nr 21 lipiec – sierpień 2011 roku, poświęconym Węgom i przemianom polityczno-ustrojowym w tym kraju, można przeczytać m. in. o wspólnej historii i o wspólnych świętych Polski i Węgier.

Historia polsko – węgierskich związków politycznych liczy sobie ponad tysiąc lat. Zaczęły się od związków dynastycznych między Piastami a Arpadami, pod koniec panowania Mieszka I, który zaaranżował ślub swojego najstarszego syna Bolesława z nieznaną z imienia księżniczką węgierską. Przez następne czterysta lat można zaobserwować powtarzanie się związków dynastycznych między władcami Polski a Arpadami. Sojusz polsko – węgierski stanowił podstawę polityki zagranicznej wybitnych przedstawicieli dynastii piastowskiej. Dość wspomnieć w tym kontekście wsparcie, jakiego udzielił św. Władysławowi I w zdobyciu korony św. Stefana w latach siedemdziesiątych XI w. nasz Bolesław II Śmiały, który z sojuszu z Arpadami uczynił przeciwwagę dla sojuszu niemiecko - czeskiego. Dla podobnej przyczyny przymierze z królem Węgier Kolomanem zawarł w XII wieku Bolesław Krzywousty.

Do tej koncepcji powrócili w XIV w. ostatni Piastowie na tronie polskim: Władysław Łokietek oraz Kazimierz Wielki. Sojusz Krakowa z Budą - przypieczętowany mariażem Elżbiety Łokietkówny z Karolem Andegaweńskim - miał być (i był) skuteczną przeciwwagą dla kolejnej emanacji sojuszu czesko – niemieckiego, który w XIV w. przybrał formę przymierza władających Czechami (a później również Brandenburgią i Węgrami) i noszących cesarską koronę niemieckich Luksemburgów z państwem Zakonu Krzyżackiego. (cdn.)

Andrzej Georg

## Z życia parafii



• W piątek, 26 sierpnia, balem przebierańców, grami i zabawami na dziedzińcu kościelnym zakończyły się tegoroczne półkolonie parafialne.

Trwały one od wtorku, 16 sierpnia. W tym dniu grupa ok. 50 dzieci pod opieką katechetki Michaliny Tschuk i ks. Wojciecha Medwida po zjedzeniu śniadania udała się na Skalicę. Tam, na terenie byłego kamieniołomu, dzieci bawiły się w artystów, malując na skałach. Dobra pogoda pozwoliła na spędzenie kilku chwil nad Wisłą, a szczególnie na zmycie farby z rąk „artystów”. Po powrocie na teren Parafii, dzieci zjadły smaczny obiad przygotowany przez kuchnię, którą kieruje pan Krystian Bukowczan. Zachęcone tak wspaniałym spędzeniem dnia, obiecały przyjść dnia następnego.

**W środę** więc przyszło ich dużo więcej. Te, które były po raz pierwszy też nie żałowały, bo atrakcji było sporo. Dzięki wspaniałomyślności Prezes Biura Turystycznego „GAZELA” – p. Renaty Lisowskiej-Demel, która zapewniła darmowe przejazdy autokarem, dzieci wjechały na szczyt Równicy. Tam spędziły czas na zabawach i różnego rodzaju grach zręcznościowych. Schodząc szlakiem, wstąpiono do kościoła na Zawodziu, gdzie m.in. dzieci oglądały figurę Chrystusa Króla, która zrobiła na nich ogromne wrażenie.

**Czwartek** przeznaczony został na wycieczkę brzegiem Wisły do Ustronia Polany. Część dzieci udała się tam na rowerach, grupa starszaków – pieszo, a najmłodsze i te, które nie miały rowerów, samochodami opiekunów. W „wesółym miasteczku” pod Czantorią większość dzieciaków przesiadła się na samochodziki. Udziałem dzieci było dużo radości, śmiechu i dobrej zabawy, no i czas na powrót do domu.

**W piątek** półkoloniści zwiedzali Leśny Ośrodek Edukacji Ekologicznej "Leśnik" w Ustroniu Polanie. Z ogromnym zainteresowaniem wysłuchali opowiadania o zwierzętach i nie tylko. Potem pod okiem przewodnika wybrali się na Skalicę. Tam zatrzymali się przy kapliczce i wysłuchali historii jej powstania.

**Drugi tydzień** półkoloniści rozpoczęli od pobytu w Leśnym Parku Niespodzianek. Dzięki uprzejmości pana Pawła Machnowskiego mogli wejść tam za darmo i obcować przez kilka godzin z naturą. Było to bowiem spotkanie ze zwierzętkami, które można było dotknąć, pogłaskać, niektóre obejrzeć z dalszej odległości a także zobaczyć pokaz lotów ptaków drapieżnych. Na pewno zostanie to w pamięci dzieci na długi czas.

**Wtorek** był dniem przy ognisku. Na Kępie u Jonka pieczono kiełbaski, dzieci bawiły się a potem był spacer szlakiem na Małą Czantorię.

**Środę** opiekunowie przeznaczili na gry i zabawy ruchowe na placu zabaw przy Amfiteatrze. Rozegrany został również mecz piłki nożnej; było kilka drużyn i grali na przemian ze sobą po 10 minut.

**W czwartek** udano się w drugą stronę Ustronia. U dominikanów w Hermanicach po krótkiej modlitwie w kościele, bawiono się na boisku. Ten dzień również należał do udanych; w głównej mierze za sprawą pięknej, słonecznej pogody.

Zresztą pogoda sprzyjała przez cały czas trwania półkolonii. Dzięki temu ani jednego dnia nie musiano spędzić w budynku. Program każdego dnia był bardzo atrakcyjny, na co zwracali uwagę zadowoleni rodzice i dziadkowie dzieci.

Dlatego należą się podziękowania wszystkim, którzy się do tego przyczynili – wspomnianym już na początku organizatorom półkolonii - katechetce Michalinie i ks. Wojciechowi oraz młodzieży, która miała pieczę nad maluchami. Także kuchni, która karmiła śniadaniami i pysznymi obiadami. I wszystkim sponсорom, tym wymienionym z nazwiska i tym, którzy nie przeszli obojętnie obok skarbonki w czasie organizowanych kwest w Parafii.

Szczególne podziękowanie należy się ks. prob. Antoniemu Sapocie. Za tegoroczne półkolonie i za to, że przed jedenastu lat wpadł na taki pomysł i po- ➡ str. 4

▷ str. 3 zwoili, aby dzieci, które nie miały okazji wyjechać na wakacje, mogły spędzić tych kilka dni razem we wspólnocie, korzystając też z posiłków i wielu atrakcji.

- W sobotę, 27 sierpnia, odbył się IV Festyn Parafialny.

Przygotowania do niego trwały już od długiego czasu (szukano i pozyskiwano sponsorów, zbierano różne rzeczy, były drukowane napisy na koszulkach, pieczono tradycyjny już „Piernik św. Klemensa”, kiszono żur, ogórki - „Księdza Proboszcza”), ale w ostatnie dni były bardzo intensywne, szczególnie te związane z kuchnią, a za które odpowiedzialna była Pani Teresa - kucharka z wykształcenia i z zamiłowania, i chciałyby się jeszcze powiedzieć - od urodzenia. Mimo ogromnego skwaru wędziła, gotowała, szykowała, organizowała i mobilizowała swoją EKIPĘ do pracy.

Także Panie odpowiedzialne za przygotowanie „Kota w worku” - czyli worka pełnego wspaniałych rzeczy, które można było mieć za jedyne 5 zł, dużo czasu spędziły w sali Czytelni, pakując, metkując i opisując poszczególne przedmioty. Było tego sporo i różnego rodzaju, m.in. bilety wstępu, bony do kwaciarni i aptek, na badania laboratoryjne, do miejsc zabaw i wiele, wiele innych. Na koniec okazało się, że ponad 900 sztuk.

Również parafialny elektryk - p. Eugeniusz, nie próżnował, ale instalował lampy mające oświetlać dziedziniec. Była też ekipa z zewnątrz - sprowadził ją p. Kozłowski, a jej zadaniem było przygotowanie sceny dla zapowiedzianych artystów.

Od piątku wieczora znoszono ciasta i kołoczki, a niektórzy je jeszcze piekli.

W sobotę, od samego rana, na dziedzińcu uwijało się wiele osób, wśród których nie brakowało też młodzieży - tej starszej i tej trochę młodszej. Ustawiali ławki, stoliki, krzesła, dmuchali i rozwieszali balony. Jednym słowem - praca wrzała, a nad całą sceną czuwał Ksiądz Proboszcz.

W tym wszystkim była i nutka strachu, a to za sprawą pogody, zwłaszcza że wiał bardzo silny wiatr, który przewracał to, co przed chwilą zostało ustawione, zrywał napisy, reklamy. Jednym słowem - straszyl, że pogoda znowu nie będzie nam sprzyjała (dwa ostatnie festyny rozpoczynały się w strugach deszczu).

Na szczęście wiatr nie okazał się zbyt groźny, niczego trwale nie uszkodził, więc o godz. 13<sup>00</sup> można było spokojnie rozpoznać.

Jak zwykle uczynił to Ksiądz Proboszcz, który po przywitaniu wszystkich, zachęcał do konsumpcji, szczególnie ogórków *Księdza Proboszcza - za jedyne 50 gr.*, do kupowania ciasta, do kosztowania różnych smakołyków i do kupowania *kota w worku*. Przypomniat też, że cegiełki wartości 10 zł, będą brały udział w losowaniu nagród głównych, którymi były: rower duży i mały, frytkownica, krzesło barowe i „Szołomiak” - obraz autostwa Elżbiety Szolomiak. Dzieci zapraszał do udziału w zabawach, prowadzonych przez p. Jolę, nauczycielkę z SP6, której pomagali syn Jacek.

Z minuty na minutę przybywało ludzi, a najwięcej ustawiało się przed kaplicą, gdzie można było nabyć wspomnianego *kota w worku*. Jedni odchodzili stamtąd bardzo zadowoleni, inni mniej a jeszcze inni zawiedzeni, bo... chcieli wyciągnąć coś innego. Sporo osób kupowało też cegiełki, tak, że w pewnym momencie trzeba było kolejne sto sztuk dodrukować. Jako, że była to pora obiadowa, wiele osób przychodziło z garnkami, termosami po dania „na wynos”. Kupowano też ciasta do domu. Sporo osób zasiadło przy stolikach i kosztowało to, co szczególnie przyciągało a więc golonka, krupnioki, żurek, pieczony karczek. Byli i tacy, którzy zadawali się lodami i czymś do picia, bo było bardzo gorąco. I tak minęła pierwsza godzina festynu. Na godzinę 14<sup>00</sup> zapowiedziany został kabaret B.E.Z i ... COŚ. Kabaret już znaleźmy, ale to drugie było bardzo tajemnicze. Okazało się, że to ks. Adam przygotował - „Serdeczną retrospekcję”, czyli wierszem ocenił roczny pobyt w naszej Parafii, nawiązując do tego, że to właśnie na poprzednim festynie nasi wikarzy zostali powitani, po pożegnaniu poprzednich. (drukujemy na str. 5)

Zrobił to tak, że zasłużył na ogromne brawa. Tuż po ks. Adamie wystąpiła znana już ustroniakom niewidoma nastolatka - Dorota Krać z Wisznic. Zaśpiewała kilka piosenek, powiedziała kilka kawałów i... powoli zbliżał się czas występu E.R. „Równica”, co można było zaobserwować po zwiększającej się liczbie osób na dziedzińcu. Niektórzy przyjechali nawet z Katowic, specjalnie po to, aby po raz kolejny zobaczyć i usłyszeć ten ZESPÓŁ. Nikt się nie zawiódł, „Równica”, mimo że mocno odmłodzona, dała wspaniały popis zarówno tańca jak i śpiewu. Ci starsi zawsze się podobają, ale i ci najmłodszy otrzymali gromkie brawa za swój występ. Wszyscy zostali zaproszeni na poczęstunek.

W czasie trwania wieczornej mszy św. rozpoczął swoją pracę *Punkt pomiaru ciśnienia i poziomu cukru*, z którego skorzystało wiele osób. Wiele też osób jadło. Dużym wzięciem cieszyły się placki z wyrzoscami, kapusta zasmażana, chleb ze smalcem czy z powidłami a także kanapki śledziowe, rozprowadzane przez naszą młodszą młodzież.

Z niecierpliwością oczekiwano na losowanie nagród głównych i na licytację cennych przedmiotów. Tym bardziej, że nie było już *kota w worku*. Czas ten wypełniała swoim śpiewem i „kawałami”, występując po raz, drugi Dorotka.

Ksiądz Proboszcz rozpoczął wreszcie licytację; nie powiodło się sprzedanie zegarka, więc zaproponował kupno *Słownika współczesnej polszczyzny*. Udało się go sprzedać za bardzo dobrą cenę, wyższą od rzeczywistej. Po tym, na scenie pojawiła się zapowiedziana Kapela „Wałasi”. Zagrali kilka piosenek i była dalsza licytacja. Tym razem licytowany był obraz Krystiana Wodnioka. Po zaciętej walce, trafił w... dobre ręce za bardzo dobrą cenę. Nie mogło nie być na naszym festynie tańca. Ksiądz Proboszcz więc rozpoczął, oczywiście przy akompaniamencie „Wałasów”, ale ponieważ ludzie coraz bardziej chcieli losowania nagród głównych, trzeba było przerwać tańcowanie i rozpocząć losowanie. Jako pierwszy wylosowany został „Szołomiak”, potem frytkownica, krzesło barowe, rowery. Wszystkie nagrody trafiły w ręce naszych Parafian, a jedna osoba miała nawet podwójne szczęście - wylosowała i krzesło i duży rower. Po pożegnaniu „Wałasów” zostało już tylko licytowanie. I tu nie obyło się bez emocji, a ceny za poszczególne przedmioty - obrazy haftem malowane (3 sztuki), obraz Bogusława Heczki, Beaty Sikory-Małyjurek, Stanisława Sikory i Krystiana Wodnioka, były bardzo wysokie. W czasie licytacji „szczęśliwcem” okazała się Dorotka Krać, gdyż jeden z licytujących podarował jej aż dwa obrazy. Na sam koniec licytowano, niechętny z początku, zegarek - „poszedł” za bardzo dobrą cenę.

Teraz trzeba było jeszcze posprzątać dziedziniec i... można myśleć o kolejnym, V Festynie Parafialnym.

- W poniedziałek o godz. 18<sup>00</sup> odbyło się spotkanie pofestynowe, podczas którego Ksiądz Proboszcz podziękował wszystkim organizatorom oraz dokonał podsumowania. Dowiedzieliśmy się, że IV Festyn Parafialny przyniósł wymierny zysk w wysokości **21.612 zł**, co znaczy, że taką kwotę można przeznaczyć na pokrycie kosztów remontu Kaplicy Wieczystej Adoracji.

- W tym dniu rano spotkali się seniorzy i eEmerycy, najpierw na mszy św. w ich intencji a potem w salce przy kawie. Tam czas umiliła im swoim śpiewem Dorotka Krać.

- O godz. 19<sup>00</sup> w sali na probostwie spotkali się z Księdzem Proboszczem katecheci. Między innymi ustalono, gdzie każdy z nich będzie katechizował.

- ks. Adam Łomozik – klasy ponadgimnazjalne
- ks. Wojciech Medwid – gimnazjum 1 i 2
- Michalina Tschuk – przedszkola
- Katarzyna Burzyńska – SP nr 2
- Ilona Puchała – gimnazjum 1 i 2, Chatka Puchatka i przedszkole nr 1
- Siostra Monika – SP nr 1 i SP nr 2 /II klasa/

---

---

## Serdeczna retrospekcja

Bo Beskidzkiej Ziemi  
Wiśła sobie płynie  
A kto nią żegluje  
Ustronia nie minie

Pośród polskich szczytów  
I lasów zielonych  
Ustroń się uśmiecha  
Pięknie położony

Czantoria góruje  
I Wielka i Mała  
A po drugiej stronie  
Łśni Równicy skała

W Czantorii podobno  
Rycerze mieszkają  
Choć śpiący, orężem  
Ustroń ochraniają

Czy śniegiem pokryty  
Czy tonie w zieleni  
Kto mieszka w Ustroniu  
Na nic go nie zmieni

Pan Burmistrz Urząd Rada  
Bardzo się starają  
Lepszą przyszłość miastu  
I gościom stwarzają

Ulice przestronne  
I skwery zielone  
Tchną ożywczym blaskiem  
Ładnie ukwiecone

Uzdrowiska sława  
Ustroń opromienia  
Turystów zaprasza  
Dźwięk jego imienia

Dzięki Wam składamy  
Czcigodni Włodarze  
Niech Ustroń się jeszcze  
Piękniejszy okaże

Figura Chrystusa  
Nad miastem góruje  
Jest znakiem że tutaj  
Zawsze On panuje

Ludzie też dwóch wyznań  
W Ustroniu mieszkają  
I od wieków siebie  
Wzajemnie wspierają

Nierodzim Polana  
Klemens Hermanice  
Zawodzie Lipowiec i Jakub  
Fary znakomite

Po ustronńskich groniach  
Ksiądz Antoni chodzi  
W parafii Klemensa  
Owieczkom przewodzi

16 lat tutaj  
Swą misję sprawuje  
I pięknym świadectwem  
Parafian buduje

Czytelnia remonty  
O dusze starania  
Trudno by tu zliczyć  
Jego dokonania

Mamy też doktora  
Spod Żywca kapłana  
Jego erudycja  
Jest nam wszystkim znana

Wiedzą nas zachwyca  
Pracą swą zapala  
I Królestwo Boże  
Z nami tutaj scala

Siostry Boromeuszki  
W Ustroniu mieszkają  
Swymi modlitwami  
Nas wszystkich wspierają

Księży też już wielu  
Parafia wydała  
Z ich pracy do nieba  
Unosi się chwała

Parafianie nasi  
Serca wielkie mają  
O Parafię swoją  
Bardzo dobrze dbają

Ofiarni uczynni  
Wielkiej gorliwości  
Za to Wam składamy  
Ukłony wdzięczności

Grupy parafialne  
Różne tu działają  
I swoją modlitwą  
Boga wychwalają

Dwóch Kościelnych pieczę  
Nad zakrytą trzyma  
Wśród ornatów Mszałów  
Czy lato czy zima

Czworo Organistów  
Także tutaj mamy  
Każdego gdy zagra  
Z radością słuchamy

Pani Małgorzata  
kancelarii strzeże  
Księgi parafialne  
W ręce swoje bierze

A Pani Teresa  
kościół pięknie zdoła  
Zawsze cudne dzieła  
Nam tu przysposobi

Pani Gospodyni  
Rodem z Manhattanu  
Przyrządza posiłki  
Z serca gotowane

A Pani Marysia  
Sprząta i prasuje  
Swą troską o księży  
Wszystkich nas ujmuje

Pan Elektryk i Pan Konserwator  
Także o nas dbają  
A co się zepsuje  
Do życia wracają

Państwa Langhammerów  
Wymieniam z uznaniem  
Gazetka Czytelnia  
Kwitną Ich staraniem

Nasz Chór parafialny  
Głosami pięknymi  
Panu Bogu i nam  
Wielką radość czyni

Wszystkim Wam za pomoc  
Wdzięczność wielką mamy  
Modlitwy do Boga  
Za Was posyłamy

Dzisiaj na Parafii  
Festyn obchodzimy  
Radością weselem  
Razem się dzielimy

Jaśda i napoju  
Tu nam nie brakuje  
A występów wiele  
Serca też raduje

Tym co festyn dla nas  
Piękny zgotowali  
„Bóg zapłać” mówimy  
Jesteście wspaniali

Za wszystkie ofiary  
Z serca dziękujemy  
Na remont kaplicy  
Przeznaczyć je chcemy

Może Was przynudzam  
Tym moim gadaniem  
Ale się nie smućcie  
Wnet koniec nastanie

Końcową już kropkę  
Postawić mi trzeba  
Bawcie się niech radość  
Wasza sięgnie nieba

Za rok ten dziękuję  
Wśród Was tu spędzony  
Nowy rozpoczynam  
W przyszłość zapatrzony

*ks. Adam Łomozik*

„... **Dusza ma trzech nieprzyjaciół: to jest świat, szatan i ciało...**” (św. Jan od Krzyża)

## Przeciwko I przykazaniu -

### Byłam wróżką - świadectwo byłej wróżki. Część VI

Powiem szczerze, że ja się bardzo boję, co będzie ze mną, kiedy umrę. Nie sam fakty śmierci mnie przeraża, ale to, co będzie potem. Boję się, że te udręki, jakich teraz doświadczam jako pokuty, trwać będą jeszcze po śmierci. Cała moja nadzieja w tym, że zdążyłam się z tego wszystkiego wypowiedzieć i z całego serca żałować. Znałam pewną kobietę, o której wiem, że zajmowała się magią. Ja nie potrafię się za nią modlić. Świadomość tego, że ona przed śmiercią się nie wypowiadała jest dla mnie czymś strasznym. Na podstawie tego, co sama przeżywałam i nadal jeszcze przeżywam, wyobrażam sobie - choć nie wiem tego, bo to wie tylko sam Bóg - że przeżywa ona okropne męki. Mam nadzieję, że Bóg mi to wszystko wybaczył, bo karty, wróżby, czary to naprawdę nie jest droga do Boga, do zbawienia czy jakiegoś tam oświecenia. *(mamy tu wspomniany przykład żalu doskonałego, przypisek autora).*

Mówi się, że są na świecie takie krzywdy, których nie można do końca zapomnieć, choćby nawet się je wybaczyło. Ja myślę tak: gdyby Bóg tak bardzo mnie nie kochał, jak ja wiem, że mnie kocha, to byłyby to grzechy nie do wybaczenia. Moja obecna udręka w porównaniu z tymi pierwszymi dniami po spowiedzi jest już naprawdę niewielka. Mam nadzieję, że wiele już odpokutowałam na tej ziemi. Liczę również na to, że poprzez te moje wynurzenia, które traktuję jako rodzaj spowiedzi, chociaż jedna osoba zarzuci ezoterykę i pójdzie do spowiedzi. Gdybym nie zajmowała się wróżeniem, nie byłabym bita, dręczona, popychana, nie przeżywałabym wewnętrznych utrapień... Wszelka pomoc mojej córki, która czuwała przy mnie w nocy, abym się wyspała, niewiele dawała, bo i tak męczyły mnie duchy i kosmary, tak, że ten sen był niewiele wart.

Za współpracę z duchami trzeba odcierpieć swoje i nikt w tym cierpieniu nie wyręczy. Moja znajoma poleciła pewnym ludziom założyć tzw. odpromienniki złych energii w domu i dokonać oczyszczających rytuałów. Wkrótce doszło w tym domu do

dwóch samobójstw. Koleżanka wystraszyła się tego i zaprzestała wróżenia oraz uzdrawiania rękami. Na jej dłoniach otworzyły się wtedy straszne rany, z powodu których potwornie cierpiała.

Jeśli chodzi o mnie, to wahałam się postąpić na prawą ręką. Po odrzuceniu go dostałam takich nieopisanych bólów tej ręki, że wstawałam w nocy, machałam tą ręką i masowałam ją. Miałam wrażenie, jakby ktoś wyrwał mi palce ze stawów. W tej chwili są to bóle niewielkie, ale zdarzają się jeszcze takie bezwładności. W znacznie mniejszym rozmiarze zdarzało się to jeszcze w czasie wróżenia, ale mówi się w środowisku ezoteryków, że dzieje się tak z powodu zbyt wielkiego napromieniowania energiami. Radzi się, aby dotykać wtedy ręką kaloryferów, bo energia podobno znajduje w ten sposób ujście do ziemi. Myślę, że to cierpienie to moja pokuta i przejaw miłosierdzia Boga, który pozwala mi odcierpieć teraz to, czego nie będę już musiała odpokutować po tamtej stronie.

Podpisała NAWRÓCONA.


Tyle świadectwo. W następnym tygodniu opiszę na czym ogólnie polega wróżbiarstwo czyli poznawanie przyszłości.

Przygotował KFJ

\*\*\*\*\*

### JUBILACI TYGODNIA

Aniela Grzesiok  
Wanda Kolankowska  
Helena Janas-Dawidowicz  
Ludwika Palowicz  
Janusz Raszka  
Waleria Kozłowska  
Jadwiga Grzybek  
Brygida Surma  
Renata Żabińska



Zacnym Jubilatam życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

\*\*\*\*\*

# GOŚCINNY DOM

Organizujemy przyjęcia z okazji: \* I Komunii św., \*Konfirmacji, \*Chrzcin, \* Ślubu, \* innych imprez okolicznościowych.

**"Gościnny Dom" położony w zacisznej okolicy, otoczony zielenią gwarantuje kameralną atmosferę spotkania.**

Gościnny Dom, 43-450 Ustroń, ul. 3-Maja 23 tel. 606 557 128  
Więcej na stronie [www.goscinnny.eu](http://www.goscinnny.eu)



### „Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Adam Łomozik, ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

**Strona internetowa Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl>

**E-mail Redakcji:** [pgd@klemens.beskidy.pl](mailto:pgd@klemens.beskidy.pl)